

# Po premierze „Otchłani”

Przedstawienia, w którym Internet to przeszłość, a jego miejsce zastępuje znacznie doskonalsza Otchłań. Jej przestrzenie niektórzy mogą dowolnie programować i zapraszać do uczestniczenia w nich innych. I do której można przenosić swoją jaźń stając się "cieniem", czyli porzucając ciała (którymi jakieś wszechobecne państwo próbuje się opiekować - na ogół nieudolnie) i przyjmując w wirtualnym świecie dowolną postać. W nim można dokonywać czynów - nie tylko wobec ludzi, także wobec stworzeń takich jak elfy lub ludzi pod nimi skrytych - których nie dopuściłby się nikt w świecie rzeczywistym definiując teraz na nowo pojęcia dobra i zła.

Przedstawienia, w którym Krzysztof Zawadzki (gościnnie z Narodowego Starego Teatru w Krakowie) tworzy postać Doyle'a, rozczerwanego życiem wybitnego nauczyciela fizyki, zdegradowanego przez pojawienie się Otchłani (do której przeniosło się szkolnictwo) do - jak sam mówi - roli Cerbera pilnującego czy nieletni nie mają kontaktu z pornografią. Przedstawienia, w którym Agnieszka Skrzypczak wciela się w przedstawicielkę urzędu mającego nadzór nad tym, co odbywa się w Otchłani i próbuje dzięki Doyle'owi znaleźć dowody na porno-biznes prowadzony przez pana Simsa (w tej roli Andrzej Wichrowski). Ulubienicą Papy - jak pan Sims każe nazywać się w Zaciszu, zaprogramowanym przez siebie świecie - jest Iris (Paulina Walendziak, dyplomantka Szkoły Filmowej w Łodzi), z którą każdy może zrobić, co zechce - czego spróbuje pan Woodnut (Marek Nędza).

Przedstawienia, z którego recenzję będzie można przeczytać w majowym (papierowym) numerze "Kalejdoskopu". I tylko w nim.